Nr. 68. Niedziela 3. Maja 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Obecne położenie dyplomatyczne sprawy polskiej.

Może nam jutro telegram przyniesie chociaż nie osnowę, to autentyczną treść odpowiedzi petersburskiej na noty trzech mocarstw. Zapewne w Wiedniu, w Paryżu i Londynie depeszę swą posłowie moskiewscy odczytali jednocześnie ministrom spraw zagranicznych, lecz jak nie były noty jednobrzmiące, tak i odpowiedzi będą różne.

W ogóle powiedzieć można, że odpowiedź ta rokowań dyplomatycznych nie posunie na krok, jakakolwiek ona będzie. Interesem Moskwy jest zwlekać rokowania, przedłużać je, a nie przyspieszać. Jeżeli interweniujące mocarstwa rozpoczną z Moskwą rozprawy, co i jak dla uspokojenia Polaków i usunięcia grożącego Europie niebezpieczeństwa uczynić by wypadało, natenczas możemy być pewni, iż do interwencji zbrojnej w tym roku nie przyjdzie, że rokowania dyplomatyczne potrwają kilka miesięcy.

Jeżeli zaś na zapytanie Moskwy czy wszystkie trzy mocarstwa razem, czy Francja sama, postawią kategorycznie warunki swe, nie wdając się w rozprawę, natenczas wojna jest pewną.

Nie od odpowiedzi więc moskiewskiej zawisł dalszy los sprawy dyplomatycznej i zamiana jej w sprawę zbrojną, ale od postanowień mocarstw, którym ona tę odpowiedź przesłała. Odpowiedź najpotulniejsza, może wywołać zwrot stanowczy ku wojnie. Najwięcej zależy od Anglji. Jeżli gabinet londyński stanowczo się oświadczy przeciw wojnie, to Francja nie pójdzie sama jedna naprzód, i nastąpią rokowania dyplomatyczne, jakie by zmiany i reformy w Polsce zaprowadzić powinna Moskwa, a skutek i doniosłość rokowań zawisać będzie od skutku i doniosłości powstania. Jeżli jest prawdą, iż w Warszawie miano już rozkaz ogłoszenia konstytucji z r. 1815, nawet z wojskiem narodowem, to widać, iż Moskwa chciała tem ustępstwem skłonić Anglję do odstąpienia od interwencji, gdy tego, co Anglja żądała, Moskwa dopełni. Istotnie bowiem tylko jednej Anglji nie może Moskwa zapytać podobnie jak Francji i Austrji o zdanie: czem uspokoić Polskę, bo Anglja swój warunek, przywrócenia konstytucji z r. 1815, wyraźnie wypowiedziała. Jeżli Moskwa cofnęła już postanowione ogłoszenie konstytucji, to widać, że albo stronnictwo staromoskiewskie u dworu petersburskiego wzięło górę, albo Moskwa spodziewa się, iż przeprowadzeniem skromniejszych reform, których Austrja zażąda, przywróci znowu święte przymierze, i wtedy silna niem, śmiałą w obec Francji i Anglji przybrać będzie mogła postawę.

Francja o podobne zamiary widać iż podejrzywa nawet Austrję, i tem więcej zbliża się do Anglji i do Włoch. Cesarz Napoleon przygotowany jest na wszystko. Od lat kilkunastu właśnie tem się jego polityka zagraniczna odznaczała, iż w każdej chwili umiał zachować sobie możliwość aliansu wedle potrzeby. W wojnie wschodniej przygotowywał możliwość aliansu z Moskwą, z którą walczył, a w wojnie włoskiej z Austrją. Od lat kilkunastu widzimy, iż niema w Europie stałych przymierzy; są tylko możliwe. Tak i obecnie nie można jeszcze przewidzieć, jakie mocarstwa w sprawie polskiej wystąpią w przymierzu. W każdym jednak razie od Anglji najwięcej zależy. Ona jest panem sytuacji. Co Francja w porozumieniu z nią postanowi, to będzie przeprowadzonem. Jeżliby się Anglja oświadczyła przeciw, to się około niej zgromadzą wszystkie żywioły niepewne, wahające lub przyjazne Moskwie. Obecnie tak rzeczy stoją, iż gdy Moskwa nie dopełnia warunku, postawionego jej przez Anglję, to nie ma obawy, aby Londyn z Paryżem nie szedł zgodnie. Tak w sprawie amerykańskiej, jak w obsadzeniu tronu greckiego, mocarstwa obadwa zachodnie postępują tak jednomyślnie prawie, iż o ich poróżnieniu mowy być nie może.

Sprawa polska za granicą.

Dla charakterystyki położenia pospieszamy przytoczyć następujący list z Paryża od korespondenta N. Nachr., zapatrującego się najczęściej zdrowo na rzeczy: „Dnia 27 kwietnia. Zwrot, jaki tu nastąpił w ostatnich tygodniach, zasługuje na uwagę. Mimo pozornego wahania opinji, jak to widno z dzienników i na giełdzie, panuje w kołach zbliżonych do dworu usposobienie bardzo radośne. Zdybać się tam można z fizjonomiami i wyrazami, tchnącemi taka pewnością, jak gdyby wszystko znajdowało się na najbliższej drodze pójścia torem polityki cesarskiej. Znikło już owo błąkanie około kwestji polskiej, które panowało na początku powstania. Wszystko kroczy ku pewnemu celowi, a dalsza wyprawa dyplomatyczna zdaje się być zupełnie ułożoną. Czy tak samo stoją rzeczy i z wyprawą wojenną, wątpiłbym jeszcze. Cesarz nie lubi szorstko brać się do rzeczy, jak to czynił jego stryj wielki. Czeka, aż same dojrzeją, dorzuca tu i owdzie po kawałku materjału palnego, obserwuje jakiś czas z zimnym spokojem rezultaty zamierzone, i dopiero, jeżeli stosunki i wypadki nabiorą pewnej dotykalnej jasności, bierze się szybko i śmiało do dzieła i każe „przemawiać faktom." Tak też działo się i w jego polityce względem powstania polskiego. Dziś mówią u dworu o kongresie, i to dość głośno, a co więcej, i w hotelu poselstwa angielskiego myśl kongresu poczyna się także przyjmować. Mówią o konieczności uporządkowania sprawy dynastycznej w Grecji. Zanim jednak wyłuszczę bliżej ten punkt, opowiem co uważam za pozytywne. Ks. Napoleon, jak wiadomo, wraz z małżonką wyjechał do Egiptu i Palestyny. Jakież znaczenie ma ta podróż w chwili obecnej? Tak pyta cały świat, a nikt nie może dać sobie na to odpowiedzi dostatecznej. Książę czerwony usuwa się widocznie przed czemś. Czy to przed osobą, czy przed wypadkami pewnemi? Przed czemże się usuwa? Zajście z Wielopolskim dawno już skończone. Pobożna więc pielgrzymka musi mieć inne powody. I tak jest w rzeczy samej. Ks. Napoleon jest przeznaczonym kandydatem do tronu Polski oswobodzonej, lub oswobodzić się mającej. Oto tajemnica, którą tu sobie od dłuższego czasu szepcą na ucho. I gdy teraz książę ten, zatopiony pozornie w całkiem inne, święte rozpamiętywania, pielgrzymuje do grobu Zbawiciela, wychodźtwo polskie tem bardziej jest przekonane, że jego imię wkrótce, i to niebawem powtarzać będzie głośno cała Europa, i że stanie się ono hasłem bojowem na teatrze powstania polskiego. W istocie niemasz Francuza, który by filji Napoleońskiej nad Wisłą nie uważał za instytucję polityczną, z natury rzeczy płynącą. Dzięki prześladowaniom moskiewskim, inteligencja i szlachta polska, znajdująca we Francji drugą ojczyznę, sfrancuziła się tak dalece, a starożytne sympatje i tradycje napoleońskie zbliżają tak dalece już z natury podobne sobie sangwiniczne narody Francji i Polski, iż ścisły alians ich znalazłby w osadzeniu na tronie polskim krewniaka napoleońskiego łatwe do wytłumaczenia zakończenie. Zresztą wszyscy tu widzą nadzwyczajną trudność wszelkiej innej kombinacji, mającej na celu sekundogeniturę któregokolwiek z trojga tak zwanych mocarstw podziałowych. I ztąd też ufają wszyscy, że powszechny interes europejski najlepiej da się zaspokoić przeniesieniem dynastji zupełnie obcej do królestwa Polskiego.

„A teraz wracam do kongresu. Wyobraźmy sobie, że odpowiedź moskiewska zawezwie mocarstwa do bliższego sformułowania propozycji względem przyszłego porządku w Polsce

„Wyobraźmy sobie, że równocześnie konferencja europejska rozpocznie czynności w sprawie greckiej. Zważmy nadto, jak dziwnie ze strony Francji unikano dotąd wszelkiego bezpośredniego mięszania się w kwestję tronu greckiego, i jak zupełnie w tym punkcie wolną rękę zostawiano Anglji. Osadzenie księcia krwi angielskiej w Atenach, mogłoby być skompenzowane osadzeniem potomka napoleońskiego w Warszawie. Czyżby to było coś dziwnego? Czyżby myśl tà miała być bardziej awanturniczą, niżeli wyprawa szwedzko-francuska do Moskwy? Bynajmniej. I musiałbym się bardzo mylić, jeżeliby nie było prawdą, iż mnóstwo krwi prawdziwie francuskiej płynie już po obozach polskich, i jeżeliby nie było prawdą, że w najbliższej przyszłości stanie w Polsce kompletna wyprawa francuska, oczywiście na ochotnika.

„Konferencja będzie radzić, dyskutować, formułować, tygodnie i miesiące upłyną, dyplomacja z dniem każdym będzie mądrzejszą, z dniem każdym będzie się lulać pokojem, a tymczasem wypadki pójdą swoją drogą, i w końcu dyplomacja będzie musiała przypieczętować to, co spisał oręż na placu bojów... Tak mi się widzą rzeczy. Ale nie tylko mnie samemu, lecz i wielu innym wydaje się tak samo, którzy mieli sposobność od kilku lat przypatrywać się tym ewolucjom, wykonywanym między Tuilerjami a Palais royal, między siedzibą napoleonizmu błękitnego a czerwonego. Książę Napoleon powróci może z Palestyny jako grzesznik skruszony, jako dobry katolik i człek pobożny. To też następnie nie minie go ziemska nagroda za oczyszczenie jego książęcej duszy."

Odpowiedź Gorczakowa na austrjacką depeszę z 17 kwietnia nadeszła do Wiednia kurjerem 30 z. m. zrana. Bałabin, poseł moskiewski w Wiedniu, wręczył ją tegoż samego dnia o godzinie 1 hrabiemu Rechbergowi. Do Paryża powiózł depeszę Lewaszew, adjutant carski. Co obie zawierają, dotąd niewiadomo.

Półurzędowa General Korresp. w odpowiedzi na wiadomy artykuł Pressy o więzieniu jenerała Langiewicza na ziemi austrjackiej, napisała co następuje:

„Surowsze postępowanie z internowanym wodzem powstańczym, wyda się każdemu całkiem uzasadnionem, ktokolwiek bez uprzedzenia zapatruje się na fakta, zaszłe w Tyszowicach ostatniemi dniami. Nie należy zapominać, że Langiewicz zachowaniem się swojem władzom austrjackim dał słuszny powód do wytoczenia mu procesu karnego. Jeżeli rząd austrjacki nie zastosował z całą surowością ustaw istniejących przeciwko znakomitemu przewódzcy ruchu polskiego, toc przecie nikt nie będzie w stanie odmówić temuż rządowi prawa do użycia przeciw niemu owych środków łagodniejszych, jakich okazuje się potrzeba ku własnej ochronie, pominąwszy już wszystkie zobowiązania narodowe, których się państwa ościenne, bez narażenia własnych interesów, nigdy wyrzec nie mogą. Co do reszty internowanych, należy wiedzieć, iż będąc po największej części z ziem moskiewsko-polskich, są ludźmi, którzy czy to z bronią, czy bez broni wstąpili na terytorjum austrjackie, nie mają legalnego uprawnienia do pobytu w Austrji, już dla tego samego, że przekroczenie granicy stało się pod osobliwszemi okolicznościami, a powtóre, że są pozbawieni środków utrzymania. Podług istniejących ustaw, cóż innego można było z nimi zrobić, jak tylko odstawić do miejsca urodzenia? Jeżeli zaś rząd austrjacki w niezaprzeczonym interesie tych indywiduów postępnje drogą łagodniejszą, i dla własnego ich bezpieczeństwa pozwala im przebywać na ziemi austrjackiej, toć przecie rząd nie może zostawić tych ludzi zupełnie bez jakiegokolwiek nadzoru i dać im zupełną swobodę, aby wykonywali dalej swe dotychczasowe zamiary, zagrażające spokojowi i bezpieczeństwu naszego kraju."

Na to odpowiada Presse: „Zdaje nam się, że i my jesteśmy bez uprzedzenia, a pomimo tego jesteśmy po prostu przekonani, iż to, co General-Koresp. przytacza na usprawiedliwienie surowości doznanej przez Langiewicza i przez jego towarzyszy, nie jest zgodne z prawami. Jeżeli prawdą jest, co utrzymuje Gen. Kor., iż jen. Langiewicz dał władzom austrjackim prawny powód do wytoczenia mu procesu karnego, to zaiste władze te mają tylko prawo stawić go dlatego przed sąd, ale nie mają bynajmniej prawa, któreby usprawiedliwiało tak zwane postępowanie „łagodniejsze." Bez oskarzenia niemasz wyroku, a bez wyroku niemasz kary. Tak samo niemasz więzienia, prócz więzienia śledczego lub karnego. Nieznamy ustawy, któraby nakazywała więzienie dla zobowiązań międzynarodowych. Jedna jest tylko alternatywa. Albo należy exdyktatora zaskarżyć przed sądem, albo puścić wolno. Wszystko inne jest bezprawiem. Tembardziej niełoiczną jest rzeczą mówić o więzieniu Langiewicza, jako o środku ku własnej jego ochronie, boć przecie jen. Langiewicz chce kraj opuścić, a w Austrji trzymany jest przeciw własnej woli. To samo tyczy się i reszty internowanych, z których wielu nie jest pozbawionych środków utrzymania, lecz jak się zdaje, chętnieby się oddalili, gdyby ich tu nie trzymano. Czy internowani zagrażają bezpieczeństwu Austrji, jak to się zdaje utrzymywać Gen. Kor., o tem nie wiemy. Ale natomiast wiemy, że internowanie nie zasadza się na ustawie. Nie przeczymy, że rząd austrjacki w traktowaniu powstańców polskich przestrzega pewien stopień łagodności: lecz my nie apelowaliśmy do uczucia ludzkości, lecz podnieśliśmy skargę na podstawie prawa o wolności osobistej, a skargi tej artykuł Gen. Kor. nie odpiera bynajmniej dosadnie. Jedynym powodem prawnym, jaki przytacza Gen. Kor., mogłyby być tak zwane zobowiązania międzynarodowe. Niestety Gen. Kor. zaniechała określić je, a my ich nie znamy, gdyż nigdzie nie zdarzyło nam się czytać, żeby rząd austrjacki miał obowiązek więzić zbiegłych powstańców, którzy walczyli przeciw Moskwie.

Ziemie Polskie.

Kraków 1. maja.

(....w) Bardzo pomyślna wiadomość przyszła dziś po południu telegramem z Poznania. Taczanowski na czele swego oddziału pobił Moskali w okolicy Pyzdr, zabrał im 700 karabinów, 3 armaty i wielki zapas ubiorów, żywności i amunicji. Równie pomyślna wiadomość przyszła i z Litwy. Narbutt odniósł dwa zwycięztwa nad moskiewskiemi bandami; bliższych szczegółów dotąd niema

L'Europe w dzisiejszym numerze swoim zamieszcza list z księztwa Poznańskiego, w którym opisuje krwawą potyczkę na Litwie w okolicach Wolmierza nad Wiliją 18. z. m. — 260 powstańców pod dowództwem Stan. Prądzyńskiego spotkało przeważne siły moskiewskie, i nieszczęściem sądzili, że to są również powstańcy, i bez ostrożności zbliżyli się.

O kilkadziesiąt kroków dopiero rotowy ogień moskiewski wyprowadził ich z błędu; poległo powstańców 30; reszta zadawszy wielką klęskę Moskalom, cofnęła się w lasy. Jeńców 11, których złapali kozacy, obdarłszy do naga, męczyli okropnie, ucinali im ręce, nogi, i t. d. przy okrzykach dzikich, i tańcząc do koła nich ulubionego „byczka"…. Czyż nie tak samo postępują ludożercy drugiej półkuli świata!.. przynajmniej tamci nieznają żadnej pretensji do cywilizacji — i nie myślą nigdzie zaprowadzać porządek prawny; te zaś hordy, z równie dzikiemi namiętnościami, pragną w środku Europy rządzić i panować!

Zadziwiła nas tu mocno korespondencja „Z nad granicy Polskiej," umieszczona w Gońcu z 29. kwietnia. Musi ona być zapewne pisana albo z zagranicy albo przez człowieka, któren staje na granicy partji a nie Polski, i rzuca na wiatr już znane i zużyte przez wszystkich ludzi wyczekujących ogólniki. Nasłuchać się ich można po kawiarniach i cukierniach; nieszczęściem przenoszą się i do obozu. Przypominamy tymczasem korespondentowi temu, żeby raczył przypomnieć sobie niektóre odezwy i rozkazy rządu narodowego, które sam wspominał w korespondencjach swoich; przyda mu się to może na przyszłość.

Z Krakowskiego to tylko iż nowe oddziały kręcą się i niepokoją Moskali koło Miechowa, Słomnik, Proszowic; mowią o kilku potyczkach, lecz to nic pewnego.

Dziennik Poznański donosi:

Z Inowrocławia 29 kwietnia.

Oddziały powstańców w Konińskiem poczęły się niecierpliwić, że od dziewięciu dni nie miały spotkania. Zeszłej niedzieli przed godziną pierwszą z południa, wyszukali wreszcie wroga pod Nową wsią, t j. strzelców celnych kurlandzkich, kozaków i obieżczyków z Włocławka przez Schilder Schuldnera wysłanych. Dowódzca Jonng z czapką na szpadzie zakomenderował po polsku: Naprzód, naprzód strzelcy, naprzód kosynjerzy, niech żyje Polska! a w oka mgnieniu rozległ się głos strzelców i kosynjerów, powtarzających rzeczoną przez dowódzcę komendę: Naprzód, naprzód! Rozsypani tyraljerzy zaczęli trzepać, przeć i pędzić przed sobą Moskwę; pięć godzin trwał bój, kiedy wreszcie mili półtorej ścigany nieprzyjaciel zajmuje lasek i tam opór stawia. Jezus Marja! rozległ się głos w szeregach kosynjerów; z świętem imieniem Królowej Polskiej na ustach rzucają się kosynjerzy i strzelcy na bagnety; Moskwę z lasku wyrzuciwszy, a z dwóch stron otoczywszy ku Gopłu pędzą. Ucieczka przez granicę pod zasłoną konwencji, pomiędzy Rzeczycami i Brzeziem od zupełnego zniesienia wroga salwowała. Nieszczęście chciało, że dowódzca kawalerji w niedzielę rano w 60 koni był na patrol wyjechał, pozostała zaś reszta podobno nie była dość silną na odcięcie Moskwy od granicy. Z naszych brał udział w walce oddział Jonnga i oddzialik Seyfrieda; trzysta sztuk palnej broni w ręku niedoświadczonego i niewyćwiczonego, lecz za świętą sprawę walczącego żołnierza i kilkaset kos, zniosło w połowie owych sławnych, kolegom z trzydziestego pierwszego roku z pod Tykocina znanych strzelców kurlandzkich i w drugiej połowie wyparło ich za granicę, na świadectwo całej ucywilizowanej Europie, że zawarta konwencja najściślej jest wykonywaną. Z Inowrocławia idą Moskale do Torunia, ztamtąd do Aleksandrowa. Strzelcy stosownie umundurowani; lekka czapka francuzka na głowie, szynel zwyczajny, przez plecy przerzucona ładownica skórzana, pochwa lekka do bagnetu, buty jałownicze długie, i broń która, jak mnie zapewniali o 1½ wiorsty niesie (sic), to cały przybór strzelca. Co do kozaków opis niepodobny; tu, prócz czapki sutym baranem czarnym okolonej, tyle odmian i tyle stopniowań w odzieniu i uzbrojeniu, iżby każden z nich osobny, choć niekoniecznie powabny obrazek przedstawiał. Tak np. jeden z kozaków, który na żwirówce obok mej powózki przedefilował, a którego raz jeszcze w mieście spotkałem, siedział sobie oklep na koniu jak szkielet wychudłym, który nawet bez parcianego, jakie miał wędzidła i uzdy, nie byłby się z nim uniósł. Na głowie kozaka kapelusz kujawski, nie rzetelnie zapewnę nabyty, jedna noga w ciżmie, druga w bucie po kolana długim, szynel w pasy, w ścisłem znaczeniu wyrazu zdarty, a tylko pendentem od rozpadnięcia się wstrzymywany, rękaw prawy wyrwany prawie zupełnie, to cały ubiór; pletnia zaś, szaszka i dzida, to uzbrojenie. Reszta miała choć mało co, lepsze przecież konie, lepiej też cokolwiek była odzianą i uzbrojoną. Placu dotrzymać hołota taka nie w stanie, i włóczy się tylko za wojskiem celem mordowania i łupienia rannych i bezbronnych, rabowania domów, palenia gumien, czego tak liczne mieliśmy dowody. Z powstańców poległo śmiercią walecznych 8, rannych jest 13, nazwisk nie wymieniam, lubo mi je przytaczano, nauczony doświadczeniem jak często najpewniejsze w tej mierze zawodzą wiadomości. Poległych pochowano pod krzyżem, w tej samej mogile, w której złożono przed kilku tygodniami ciała męczenników z pod Krzywosądza. Na osłonienie pobicia Moskwy, słyszałem argument, że Moskalom broń zamokła. Zkądże więc nasi polegli i ranni, zkąd wystrzelanie broni nabitej na polu kruszwickiem?

Z Konińskiego, 29 kwietnia. Przesyłam wam wiadomość z pola walki o zaszłej potyczce na dniu 26 kwietnia w niedzielę pod Nową Wsią, gdzie przed dwoma miesiącami nasz oddział pod dowództwem Mierosławskiego poszedł w rozsypkę. Tą razą odnieśliśmy zupełne zwycięztwo, bo moskale przestraszeni i ciągle ścigani, przez nasze oddziały wyparci, byli zmuszeni chronić się na terytorjum pruskie.

Nasza kolumna pod dowództwem Jonnga Blankenheim zaatakowała moskali, którzy zajmowali silną pozycję w lesie między Rucięcinem a Nową Wsią i z poza sążni do naszych strzelali. Celny ogień i nieustraszone męstwo naszych strzelców, szczególniej zaś drugiej kompanji, zmusił moskali do opuszczenia tego stanowiska i zajęcia Nowej Wsi; tu się dość długo odstrzeliwali z po za domów, lecz nasi tyralierzy z jednej strony golem polem podchodzili pod wieś, utrzymując ustawiczny ogień, z drugiej zaś sformowali się kosyniery i pod dowództwem młodego adjutanta Jounga, pana Pages, uderzyli na wieś. Moskale widząc, że tak śmiało podchodzimy pod ich ogień, i obawiając się, aby nie byli w pień wycięci, zrejterowali się w porządku, ale z nadzwyczajnym pośpiechem.

Kosynierzy i strzelcy na bagnety nie byli w stanie w pogoń iść za uciekającą Moskwą, albowiem byli już strudzeni i wycieńczeni trzymilowym marszem; pokazali oni wszystko to, co jest na ludzkie siły możebnem.

Oprócz oddziału Jonnga większa część oddziału pod dowództwem Solnickiego także była w boju; trzeci zaś oddział pod Oborskim, będąc w odległości dość znacznej, najmniej był czynnym.

Po wyparciu moskali z Nowej Wsi, kawalerja nasza dopiero się ukazała i rozłożyła się po obudwu skrzydłach, patrząc się na rejterującą Moskwę. Raz spróbowali szarzę, ale gdy stracili jednego konia i dwóch kawalerzystów im raniono, zaniechali w następstwie wszelkiej pogoni, i tylko postępując zwolna w porządku, trzymali ich w obserwacji. Moskale cofali się dość pospiesznie, ale w porządku, najprzód do kolonji Niemieckiej, następnie do lasku połajewskiego, zkąd wsiadłszy na podwody uciekli do Prus.

Tu by można zrobić uwagę, że kawalerja przy większej energji mogłaby o daleko większe straty przyprawić Moskwę, ale kładę to na karb młodego żołnierza i nieujeżdżonych do boju koni, również na nieobecność w boju 40 najdzielniejszych kawalerzystów, którzy w tym czasie wyjechali pod sam Konin i zaalarmowali tamtę załogę.

Zwycięstwo to okupione jest z naszej strony dość drogo, albowiem początek boju był nadzwyczaj krwawym. Wielu naszych oficerów, najwięcej się narażających, jest rannych, a dwóch zabitych. Ogólna cyfra w zabitych i rannych z naszej strony wynosi do 50, Moskali zaś rachować można do 100. Zdobyto na moskalach do 40 karabinów, również wóz z ich przyborami wojennemi. Siły moskiewskie liczono na 4 roty i sotnię objeżczyków i kozaków.

Września 29 kwietnia. Dzisiaj z rana oddział Taczanowskiego, który się wczoraj połączył z oddziałem słupeckim, został zaatakowany przez moskali pod Pyzdrami. Walka po stronie Polaków zwycięska. Moskale w pełnym odwrocie, ścigani przez powstańców w dwóch kierunkach ku Myszakowu i ku Kaliszu.

W tej chwili telegrafowano po dr. Mateckiego lub dr. Langenbeka. Liczba rannych i zabitych dotychczas nie wiadoma. Ogień armatni ustał około drugiej po południu.

Podobno zginęło po stronie polskiej 5, między nimi jeden Francuz. Rannych: Taczanowski podobno, i dwóch oficerów; w ogóle rannych 15 do 20.

Z Królestwa Polskiego, 26 kwietnia. Obóz powstańców pod dowództwem Parczewskiego zorganizowany w Kaliskiem, a dochodzący 800 ludzi, już od dnia 18. kwietnia ściganym był z trzech stron od Kalisza, Sieradza i Wielunia przez silny oddział dochodzący 4000 moskiewskiej armji.

Pułkownik wojsk moskiewskich, Oranowski, od Kalisza ciągnąc, zaszedł był powstańcom drogę podobno przez kawałek w. k. Poznańskiego. Powstańcy z trzech stron parci, w ciągłym marszu i kierunkach obałamucających wroga, stanęli ku chwilowemu wypoczynkowi w Rudnikach, we Wieluńskiem w nocy dnia 21 na 22, a o godzinie 8½ z rana 22 kwietnia zająwszy las w Jaworznie, przyjęli rozpaczny bój. Krwawą była chwila, podziw i uwielbienie budziła odwaga walecznych Polaków. Strzelcy i zawsze strzelcy stanowili rdzeń siły, zręczności i poświęcenia. Otoczeni zewsząd niby lawiną pędzącą z hukiem, Moskwą, prażeni kartaczami z 2 dział, walczyli z heroizmem, przewyższającym bohaterskie starożytne postacie. Wybitną cechę wiary i ofiary niosła nam postać dowódzcy samego.

Opłakujemy wielu walecznych; wszelako imion nie podamy, aż strata potwierdzenia nie znajdzie. Dziś ze źródeł pewnych wskazujemy liczbę poległych i rannych. Z naszej strony padło 29, włącznie 5 którzy później w skutek ran umarli, 25 rannych leży. Moskwa straciła 50 w zabitych netto, i znaczną liczbę rannych.

Oranowski, pochwytawszy w drodze bezbronnych, dążących do obozów powstańców, ochotników, zrobił śród dzikich okrzyków i śpiewów moskiewskiej tłuszczy wjazd tryumfalny, a jenerał Brunner podejmował wracających mową dziękczynną, pełną sensacji gorzałczanej.

W tej chwili donoszą nam, jako oddział Parczewskiego odbił dwie kasy rządowe, wynoszące 8000 rubli. Wszelako wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Z nad Drwęcy 27 kwietnia. Kilka słów dadzą poznać w prawdziwem świetle tę nieszczęśliwą wyprawę dnia 22 b. m., o której dużo mówią, po większej części nieznając dokładnie faktów. Z dwieście ochotników z dobrą bronią, bagażami i amunicją przeszło Drwęcę dnia 22 pod dowództwem Z. D. i kapitana wojsk moskiewskich. Szło wszystko w największym porządku, nawet nawet utrudzającym, gdyż hrabia Z. D. tak był ostrym i surowym, że ludzie nieprzyzwyczajeni do trudów wojskowych, wielce się nań skarzyli. Spotkawszy się w lesie z nieprzyjacielem, rozpoczęliśmy bój krwawy. Dużo kozaków drogo przypłaciło swą ciekawość, inni zaś pobiegli sprowadzić dwie roty strzelców finlandzkich. Z ich przyjściem straciło wojsko nasze ducha, tem bardziej, że kapitan tak od przytomności odszedł, iż oddał komendę młodemu hrabiemu, który pomimo wielkiej odwagi i zalet prywatnych, nie jest wojskowym ćwiczonym. Zresztą takie się zamięszanie zrobiło, że nikt nie byłby w stanie najmniejszego wydać rozkazu. Byliśmy w lesie; kapitan kazał mimo usilnych nalegań Z. D. z niego w pole wyjść, co też uczyniono. Lecz ledwośmy na wolnem byli, zgraja kozaków i 2 roty piechoty wyszły naprzeciwko, wielce nam krzyżowym ogniem dokuczając. Szło wszystko przecież jako tako, i bylibyśmy się może na stanowisku utrzymali, gdy dwie kule porwały czapkę dowodzącemu hrabiemu, trzecia zaś zraniła konia, który z bólu spiąwszy się, obalił jeźdźca. Wojsko nasze widząc dowódzcę, którego pomimo swej ostrości wielce kochało i szanowało, pod rotowym ogniem spadającego z konia, przekonane że go zabito, rozpierzchło się, uchodząc w pobliski las. Z. D. wsiadłszy na konia chciał je wstrzymać, lecz było na próżno, i musiał odstrzeliwając się ujść z pola bitwy. Cud boski że nie zginął, jakoż i cały oddział, i byłoby też to z pewnością nastąpiło, gdyby rozpite żołdactwo moskiewskie nie było się cisnęło za uchodzącemi furgonami. Z naszej strony jest 8 zabitych. Między nimi Bronisz, Szlaski, Romanowicz, Melin, wszyscy bardzo zdatni i odważni ludzie, 5 rannych i 3 w niewoli. Nieprzyjaciela trupów nie rachowano, wiele tylko broni i zabitych koni chłopi w lesie po bitwie znaleźli. Furgon z bronią ocalał, podwody dwa i wóz z żywnością Moskale zabrali. Okrucieństwa ich na trupach i dobijaniu rannych nie opisuję, każdy o nich wie, niektórzy zabici mieli 17 pchnięć bagnetów lub pik. Kapitan na samym początku bitwy znikł Bóg wie gdzie... Młody Z. D. ocalał. Wojsko nasze po większej części z bronią w ręku dostało się do obozu Padlewskiego, inni zaś wrócili do Prus, oczekując pomyślniejszej chwili. Moskale nie ścigali naszych, straty ich są podobno bardzo wielkie. Są to naoczne fakta tej naszej klęski, która więcej nieprzyjaciołom niżeli nam straty spowodowała.

Z Litwy donoszą do Czasu

W dniu 23 kwietnia podług raportu naczelnika wojennego województwa kowieńskiego, oddział z 300 powstańców złożony, odniósł świetne zwycięstwo pod Ginajtonami niedaleko Rogowa w powiecie poniewieżskim nad dwiema rotami piechoty i szwadronem dragonów. Do stu moskali rannych i zabitych pozostało na placu bitwy; Mejer dowódzca bandy moskiewskiej zabity — rotmistrz dragonów wzięty przez naszych do niewoli, reszta moskali w najzupełniejszej rozsypce cofnęła się do Poniewieża. Z naszej strony straciliśmy tylko sześciu ludzi. Cyfra ta jest oficjalną i nieulegającą wątpliwości, jakkolwiek nieprawdopodobnie wygląda. Znaczną liczbę broni, pozostawioną przez moskali na pobojowisku, zabrali nasi.

Naczelnik lidzkiego powiatu Narbut stoczył od ostatnich wam przesłanych wiadomości dwie potyczki. Mając przy sobie część oddziału liczącą 150 ludzi, został atakowany d. 20 kwietnia przez 5 rot piechoty i 100 kozaków w lesie Staszyna w parafji nowodworskiej, powiecie lidzkim; Narbut wykonał szczęśliwy odwrót mimo tak przeważnej liczby nieprzyjaciół; gdyż cofając się stracił tylko 4 ludzi. Moskali w potyczce tej poległo 15 a 12 jest rannych. Drugą potyczkę stoczył z większą jeszcze siłą moskali, bo aż z jedynastoma rotami, które otoczyć chciały wszystkie oddziały jego, w powiecie rozrzucone. Narbut na takowe natarcie, odpowiedział skupieniem wszystkich sił swoich i przedarciem się z nader małą stratą przez napierających go ze wszystkich stron moskali.

Rząd narodowy wynagradzając męstwo i zasługi tego dowódzcy, który pierwszy na Litwie podniosłszy sztandar powstania, pięć już szczęśliwych utarczek z nieprzyjacielem stoczył, posłał mu nominację na pułkownika wojsk narodowych. Obywatele zaś powiatu lidzkiego, pragnąc przekazać potomności cześć, jaką mają dla jego poświęcenia i dzielności, za pośrednictwem wydziału zarządzającego prowincjami Litwy, uprosili Rząd narodowy o przyzwolenie ofiarowania mu szpady honorowej w imieniu powiatu.

W Inflantach dnia 26 kwietnia miał miejsce napad oddziału naszego na transport kilkuset sztućców moskiewskich. Szczegóły dotąd nie nadeszły.

O innych potyczkach piszą do Czasu z Warszawy d. 29. kwietnia: „Miasto nasze w dniu dzisiejszym grzmi odgłosami dwóch wielkich zwycięztw przez nasze wojska odniesionych: jednego pod Sleszynem na Kujawach, drugiego pod Girejtonami na Litwie.

O pierwszym nadeszłe wiadomości podają co następuje: Oddział pułkownika Oborskiego zaatakowany w okolicach Sleszyna w dniu 27. kwietnia przez 1 200 moskali, wyszłych z Włocławka i Konina, wsparty oddziałem p. o. naczelnika wojskowego województwa mazowieckiego Seyfrieda, nie tylko że odparł atak, ale ścigając moskali, na przestrzeni pół mili, 400 trupa położył, 500 uciekło za granicę pruską pod Piotrkowem, reszta w rozprószce zupełnej. Dowódzca moskiewski Nelidow, podpółkownik zastępca Wittgensteina padł pod strzałami naszych strzelców. Cała amunicja moskiewska, ambulanse, broń i t. d. dostały się w ręce nasze. Hańba dla Prus, a najlepszym dowodem, że konwencja w całej sile istnieje, jest fakt, o którym dziś doniesiono do Warszawy, iż wojsko moskiewskie przepędzone do Prus z całą bronią, jaką zachowało, przeszło przez inowrocławski powiat i pod opieką Prusaków wkroczyło pod stacją Aleksandrowem, na granicę królestwa Kongresowego.

O bitwie pomiędzy Brzuzą a Jedlnią w Radomskiem przez oddział Jankowskiego pod dowództwem kapitana Zielińskiego na czele 400 powstańców, otrzymujemy szczegóły następujące:

Oddział ten atakowany był z dwóch stron przez moskali, którzy wyszli z Radomia i z Białobrzeg, licząc razem do 1.200 ludzi z 3ma działami. Potrójny atak moskali odparty został dzielnym odporem naszych kosynierów pod dowództwem mężnego kapitana Kar...., który własną ręką dowódzcę szwadronu dragonów i 4 szeregowców trupem położył, i lubo kontuzjonowany raz a potem lekko ranny, z pola bitwy do samego końca nie zszedł. Moskali w tej bitwie, głównie od kosynierów, między którymi największą odwagą odznaczali się dawni członkowie ze straży ogniowej warszawskiej, padło do 150, z naszej strony zginęło 16, 5 zaś rannych uniesiono w bespieczne miejsce. W łupach zebraliśmy dwadzieścia kilka sztućców moskiewskich i 8 koni po dragonach, które do naszych szeregów przybiegły.

Na Podlasiu oddziały na nowo się formują i zaczynają działać. W dniu 20 kwietnia oddział Łukowski zajął miasto powiatowe Łuków. Oddział Czarneckiego w Bialskiem stoczył przed kilku dniami potyczkę, o której szczegóły dotąd nam nie są znane.

Pod Czermnem, niedaleko Przedborza, w Opoczyńskiem, stoczył bitwę oddział Zawadzkiego; ciężka rana, zadana dowódzcy moskiewskiej bandy, która ten oddział napastowała, przechyliła na naszą stronę wygraną. Moskale cofnęli się do Przedborza.

W jednym z poprzednich numerów mówiąc o planach operacyjnych wojska moskiewskiego w Kongresówce, wskazaliśmy, że zarząd moskiewski zaniechawszy działań na drobną skalę, chwycił się innego sposobu, aby poniszczyć kolejno organizacyjną pracę powstańczą. Sposób ten zawisł w tem, że cichaczem wyciąga wszystkie siły, pozostające do dyspozycji, z jednych okolic Kongresówki, i ogołociwszy chwilowo z hord ruchomych trzy części kraju, koncentruje je niepokaźnie na czwartej części, by tamże całą przewagą zgnieść i rozgromić oddziały powstańcze. Przez miesiąc prawie zdawało się, że wojska moskiewskie pomimo chwilowej a niezasłużonej wygranej na południu, mają zamiar osadzić mocno te okolice, i nie dopuścić w nich rozwoju powstańczego. Moskwa zaś korzystając z tych doniesień znowu wróciła do swego pierwotnego planu. Cichaczem wyciągnęła wojska z krakowskiego i z saudomierskiego, ogołociła dnia 27. i 28. b m. Warszawę z załogi, i pchnęła wszystko na terytorjum województwa kaliskiego, gdzie Taczanowski, Zajfryd i Joung zajęli taką pozycję, jaką w pierwszych dniach marca zabrał był Langiewicz w Krakowskiem. Przyszło tam do starć.

Potyczka pod Jerzycami i wyparcie oddziału moskiewskiego w Poznańskie, była tylko przygrywką dalszych bojów. Dziś dochodzą nas wieści o starciach w okolicach Koła i Konina. Wojska moskiewskie muszą tam operować zapewne jednocześnie z 3 stron: od Włocławka, Warszawy i Kalisza, po obu stronach Warty, i mają niezaprzeczony zamiar wcisnąć oddziały powstańcze za granicę poznańską w ręce silnego kordonu pruskiego. W tym celu Wittgenstein, Brunner i Minkwitz znieśli się z jenerałem pruskim Waldersee. Prusacy obsadzili tamtejszą granicę silniej, niż kiedykolwiek. Sprowadzili nawet działa. A kto wie, czy owych 600 moskali, rozkwaterowanych w Inowrocławiu dnia 28. z. m., zamiast być rozbrojonymi i internowanymi, lub jak dzienniki pruskie donoszą, przez Aleksandrów i Toruń być odesłanymi na powrót do Kongresówki, nie zostaną użyte do debuszowania przez granicę poznańską w okolicach Pyzdr lub Słupcy, by zabrać tył powstańcom w razie natarcia moskiewskiego od Koła, Konina i Kalisza. Jedna tylko okoliczność przemawia za tem, że plan moskiewski tą razą nie uda się. Moskwa bowiem nie będzie tam mieć do czynienia z jednym komasowanym oddziałem nakształt Langiewicza, lecz z 5 lub 6 osobnemi oddziałami, które nie łącząc się,

w porozumieniu działać będą równocześnie po bokach i po tyłach moskiewskich.

Jak dzisiejsze dzienniki pruskie donoszą, ruszono nawet z twierdz załogi, a z Warszawy w dwóch dniach miało wyjść 10.000 wojska na zachód. Dodają jednak, że kierownicy powstania są nadzwyczaj czynni, a dowódzcy oddziałów, jakoteż żołnierze narodowi są pełni ufności i że uważają pokonanie zdemoralizowanych i tchórzliwych hord moskiewskich za wcale nietrudne.

Zaszła potyczka pod Warką z korzyścią dla powstańców. O podróży Minkwitza do Kalisza dowiadujemy się: Przyjechał on extrapocztą z Torunia wraz z adjutantem. Na granicy poznańskiej czekało go już 35 dońców z oficerem, którzy otoczyli powóz i wprowadzili do Kalisza. Za przybyciem jego powstał w mieście wielki ruch między wojskiem. Domyślają się że obejmie naczelne dowództwo w Kaliskiem. D. 26. z. m. wyruszyły wyprawy moskali z Kalisza w kierunku Konina i Pyzdr, i z temi to wojskami przyszło Taczanowskiemu się rozprawiać, jak telegram wczorajszy utrzymuje — zwycięzko. Lecz na tem nie koniec.

W Inowrocławiu moskale zakwaterowani byli tylko po niemieckich domach. Polscy obywatele nie chcieli żadnego przyjąć, a magistrat uwolnił ich od tego. Moskale opowiadają, iż pod Nową Wsią zostali zaatakowani przez 1000 powstańców i po 4godzinnej walce otoczeni, tak iż nic im nie pozostawało, jak tylko pójść w pław do Gopła. Mieli się jednak przebić, przyczem stracili bagaże. Opowiadają, iż ubito im tylko 13 ludzi i jednego kozaka. I to tak prości jak i oficerowie zgadzają się w tem Rannych powiadają że mieli tylko 21. Powstańcom zaś mieli zadać ogromne straty. Powierzchowność ich nie jest w prawdzie zbyt pochlebna, jak pisze Nat. Z., lecz uzbrojeni są w karabiny minié i bardzo dobrze zaopatrzeni w amunicję.

Fałszem więc jest podanie pierwotne, że nie stało im amunicji. Prowadzili ze sobą 5 jeńców polskich, z których 3 eskortowali im Prusacy, by w Aleksandrowie znowu im oddać. Dwóch innych major moskiewski kazał wypuścić. Weszli do Inowrocławia i wyszli nazajutrz z paradą wojskową.

W najnowszym numerze Wiadomości z pola walki czasopisma tajnego ale pięknym drukiem wydawanego, czytamy: „Jen. Chruszczew, naczelnik wojenny Lubelskiego, daje niektórym właścicielom ziemskim dóbr swego okręgu rodzaj kart bezpieczeństwa w języku moskiewskim treści następującej: „Wzywam wszystkich dowódzców maszerujących przez wieś N. N., aby zostawili w spokoju właściciela dóbr, mieszkającego w tej wsi, aby mu nie zadawali żadnego gwałtu i respektowali jego własność. Szef wojennego okręgu lubelskiego jen. ad. Chruszczew.“ Zdaje nam się że dokument ten przypominający czasy rabunków średniowiecznych, nie potrzebuje komentarza.“

Jak wielki udział włościanie na Litwie i Żmudzi biorą w powstaniu, świadczy jeden przykład: Wieś Surele, licząca 100 dymów dostarczyła 200 kosynierów.

Kronika.

* Nowy rodzaj przemysłu pojawił się w naszem mieście. Wiadomo jak cennym jest teraz artykułem proch strzelniczy. Otóż aby potrzebie zapobiedz, wpadli niektórzy natchnieni synowie Merkurego na szczęśliwą myśl, wynaleźli nowy surogat, tańszy od bawełny i wszelkich innych możliwych surogatów — piasek, i przy pospiechu i tajemniczości, z jakim się zwykle odbywają zakupna tego niebezpiecznego artykułu, sprzedają go za czarne nasienie śmierci.

* Pisma zagraniczne i polskie potępiły jednozgodnie pojedynkowanie się Polaków w chwili, gdy toczy się pojedynek między Polską a Moskwą. Słyszeliśmy, iż z powodu nowych zajść jeden z dowódzców polskich wezwał chęć okazania swej odwagi i obrony swego honoru mających, aby się udali do niego, a on ich wyszle w pierwsze tyraljery wraz z całem towarzystwem ich sekundantów, gdzie tak odwaga ich jak i honor najświetniej i w obecnych czasach najchlubniej wyjść mogą.

* Donoszą nam z Mościsk, iż niedawno temu zjechała tam była komisja ze sądu obwodowego w Przemyślu i odbyła ścisłe rewizje w domach dr. Breitschedla i nauczyciela Rucińskiego, zasuspendowanego w ostatnich czasach z powodu różnych zarzucanych mu zbrodni, a mianowicie z powodu, iż miał nakazać uczniom swym, aby znosili do niego szarpje i bandaże.

Z Mościsk udała się komisja w asystencji c. k. żandarmerji i kilku osób z urzędu powiatowego do Lackiej Woli, gdzie przedsięwzięto rewizję (już nie pierwszą) w domu rządcy p. Kodeckiego, tak ostrą, iż nawet dachy i inspekta naruszono.

Dzień przedtem miał tamże być sam p. naczelnik z Mościsk i przyaresztować nauczyciela p. Rucińskiego, bawiącego tam w gościnie.

Zarządzono natychmiast warty chłopskie. Warty te były tak gorliwe w pełnieniu swoich funkcji, iż przytrzymały nawet i nie bez turbacji odstawiły do Mościsk c. k. adjunkta z pobliskiego powiatu krakowieckiego.

* Podobnej treści otrzymujemy dwie inne korespondencje, jednę z Rzeszowa, drugą z pod Brodów.

Korespondent rzeszowski (F) donosi najprzód o nadużyciu, jakiego się dopuścili koloniści niemieccy w Dzikowcu.

Zabłąkał się był między nich biedny szlufierz z Rzeszowa, na nieszczęście z rogatywką na głowie. Upatrując w nim niebezpiecznego rewolucjonistę, zaczęli go łżyć i poszturkiwać. Podarłszy na nim odzież, do krwi pobitego, więzili go następnie dwa dni o głodzie.

Dalej donosi nasz korespondent o podobnym wybryku chłopskim we wsi Rogoźnicy. Tą razą prześladowanie spotkało znowu dwóch urzędników. C. k poborca podatkowy z Głogowa, p. K., i kancelista tamtejszy, p. Ch. wyszedłszy z domu na polowanie, wstąpili byli po drodze do karczmy rogoźnickiej na piwo. Tutaj chłopstwo pod przewództwem jednego walecznego urlopnika chciało im gwałtem zabrać broń myśliwską. Gdyby nie umiarkowanie i takt napastowanych, a następne wdanie się w tę sprawę wójta, było by przyszło może do smutniejszych konsekwencji. Tak skończyło się tylko na szamotaniu się i obelgach ze strony rozkiełznanych wieśniaków.

Napastnicy zostali wprawdzie potem przez c. k. rząd powiatowy głogowski przykładnie ukarani; zgorszenia jednak, tego rodzaju wypadkiem wywołanego, kara nigdy całkiem nie zatrze.

W końcu donosi nam tenże sam korespondent, iż 27. z. m. opadli chłopi tuż pod Rzeszowem, na przedmieściu Wygnaniec, wóz pocztowy, a raczej tak zwaną biedę, dążącą ze Strzyżowa do Rzeszowa, sądząc, iż woźnica, quasi pocztylion, należy do powstańców, a przynajmniej, że jedzie za Wisłę. Na gwałt nadbiegło wojsko i uwolniło pocztę, miały jednak poginąć przy tem niektóre listy i ekspedycje.

Rozpoczęte już jest z tego powodu śledztwo.

Korespondent z pod Brodów pisze o obławie na powstańców, jaką miał odbyć we wsi Konty pod Oleskiem kapral od żandarmerji p. Jan Waculak, a której świadkiem był opowiadający w przejeździe swoim przez Złoczowskie.

Otóż stróż bezpieczeństwa zasłyszawszy we wsi, iż we dworze mają się ukrywać powstańcy, uzbroił całą prawie gromadę w kije i kostury i wysławszy naprzód jako awangardę kilku pijanych urlopników, nie wykazując się żadnem upoważnieniem ze strony przełożonej władzy, zrewidował następnie zabudowania i ogrody dworskie, grożąc zastrzeleniem osobom, czyniącym mu w tej mierze refleksje. Jako jedyną zdobycz uprowadził ze sobą czterech ludzi ze służby dworskiej, którzy nie mieli szczęścia mu się podobać.

Czytamy w G. Corr.: „Władze cesarskie dokładają wszelkiej gorliwości, by odciąć powstaniu polskiemu wszelki sukurs z terytorjum austrjackiego, i tym sposobem zachować stanowisko bezparcjalne rządu austrjackiego. Środki przezorności władz nie zostały też bez skutku w ostatnim czasie. W Niestanicach przytrzymano 22 zm. 3 wozy z bronią i przyborami. D. w 23. Sieniawie i w Zarzeczu 2 wozy z przyborami. Nakoniec w Jankowicach 2 paki amunicji.“

* Kor. Jen. doniosła o jenerale Langiewiczu, iż d. 26. z. m. chciał przekupić strażnika policyjnego, ofiarując mu 300 złr. jeżli mu pozwoli uciec, w przeciwnym zaś wypadku grozić mu miał śmiercią; strażnik jednak doniósł o wszystkiem przełożonym.

Czas umieszcza korespondencję z Josefstadtu, wedle której przywieziony został jenerał do tej fortecy d. 28. z. m. koleją żelazną przez komisarza policji, i umieszczono go tam w tak zwanem Comandantenhaus. Jak słychać, wolno mu będzie wychodzić za poprzedniem oznajmieniem, ale zawsze w towarzystwie jednego oficera od inspekcji.

* Dziennik Poznański podaje w dodatku do doniesienia o rewizji, odbytej 28. z. m. w pałacu hr. Działyńskich, które udzieliliśmy publiczności w wczorajszym numerze naszego dziennika, iż tamże aresztowano pp. Rustejkę, Trąpczyńskiego i trzecią osobę nieznajomego nazwiska. D. 29. z. m. ponowiono po raz trzeci rewizję w pałacu hr. Działyńskich. Nadto przetrzęśnięto nad ranem mieszkanie hr. Rogera Raczyńskiego w jego nieobecności, używając ślusarza do otwierania zamków za pomocą wytrychów.

Sprostowanie.

W Kronice wczorajszej artykuł o Gońcu został spaczony omyłką drukarską. Miasto: redakcja Gońca pozyskała nawet dwóch c a ł y c h, powinno być: s t a ł y c h współpracowników.

Ostatnia poczta

Dziś znany nam już w zupełnej osnowie przesłany telegramami artykuł półurzędowego Constitutionnela, konstatujący insynuację dziennika Journal des Debats, iż w Wiedniu nastąpiła w usposobieniu gabinetu dla Moskwy przyjaźna zmiana, i potwierdzający tę nieufność jeszcze więcej, chociaż niby zbija ten zarzut. Za nadto ważny jest ten półurzędowy artykuł, i charakteryzujący sytuację, abyśmy go w całej nie podali osnowie:

„Podaliśmy, mówi Constitutionnel, dosłownie depeszę pana ministra spraw zagranicznych do posła francuzkiego w Petersburgu. Odczytanie tego dokumentu potwierdza to wszystko, co o nim rzekliśmy, osądzając go jedynie z poprzednich czynów cesarskiej polityki. Jestto prawdą, iż robiąc te czyny podstawą naszego sądu, nie potrzebowaliśmy się obawiać, iż treść depeszy wykaże mylność naszych zdań.

„Język pana Drouin de Lhuys jest zarówno silny, jak życzliwy i umiarkowany. Pan Drouin de Lhuys nie waha się, skonstatować jasno położenie rzeczy, które tak często, a i teraz znowu zamąca spokój powszechny Europy. Konstatuje on również niedostateczność wszelkich dotychczas użytych kombinacji, ale usuwa się przytem od proponowania skuteczniejszych, gdyż nie chce aby gabinet paryzki zajmował stanowisko, które mu nie przypada, i usiluje, rokowaniom pozostawić ich właściwy charakter.

„Nie idzie tu o sprawę francuzką; rzecz chodzi o sprawę między Moskwą a Europą, o kwestję moskiewską i kwestję europejskiego porządku. Do Europy więc i do Moskwy wystosował cesarz odezwę, aby wspólnie rozwiązania tej kwestji szukały, tj. rozwiązania, które tylko wtedy powszechny spokój zabezpieczy, jeżeli usunie przyczyny przesileń perjodycznych, które są tak krwawemi dla Polski, tak niebezpiecznemi dla Moskwy, tak niepokojącemi Europę. i tak bolesnemi dla wszystkich serc szlachetnych.

„Rząd cesarski, postępując naprzód tym torem, zyskał licznych zwolenników, a Francja może być dumną na widok, jak inne mocarstwa z nią się łączą, gromadząc się wokoło niej i przystępując do jej polityki. Pogłoskom o zwrocie polityki dworu austrjackiego, o którym mówiono kilkakrotnie, a osobliwie w ostatnim czasie, nigdyśmy nie dawali wiary.

„Obrażają ci poczciwość polityki austrjackiej, którzy się starają odkryć w niej kombinacje i pobudki, nieistniejące wcale. Austrja z własnego popędu zachowała się tak, jak dyktował rozum, ludzkość i troskliwość uzasadniona o własne interesa. Niema ona przyczyny zmieniać swego postępowania.

„W spółce z Austrją Francja najprzód i Anglja, a nawet później i inne mocarstwa przedłożyły Moskwie znane uwagi przyjacielskie. Odpowiedź moskiewską podyktuje również zapewne takie samo uczucie umiarkowania i uprzejmości, jako też pragnienie uczynienia zadość prośbom Europy. Wyglądamy tej odpowiedzi z ufnością.“

Lord Pope Hennessy wracając z Polski był znowu na audjencji u cesarza Francuzów przyjęty z wielkiem poszanowaniem. Dnia 28. z. m. opuszczając Paryż, przepowiedział bardzo krótkie jeszcze trwanie pokoju. Francuzkie ministerjum wojny nakazało zrobić bezzwłocznie wykaz wszystkich wojsk, mogących być użytemi za granicą.

Cesarz Francuzów — jak piszą do Gaz. Kol. — liczy na lojalne i spokojne zachowanie się Anglji. W ostatnich dniach miał rzec do ks. Morny, który mu czynił przedstawienia: „Czy pan myślisz może, iż popełnię niedorzeczność i wdam się w wojnę z Moskwą, nie zapewniwszy sobie poprzód Anglji.“

W kołach dyplomatycznych londyńskich opowiadają sobie — jak pisze Korespondencja Scharfa — o bardzo rozdrażnionej rozmowie lorda Russela z moskiewskim posłem Brunnowem, o polskiej sprawie. Pan Brunnow w tej rozmowie powiedział iż niektóre gabinety użyć chcą niepokojów w Polsce do zmiany karty europejskiej. Russel odparł, iż widać gabinet petersburgski nie od bardzo dawna przyszedł do postanowienia powstawać na tendencje podobne.

Książę Napoleon, który jak wiadomo nastaje bardzo na interwencyę zbrojną Francji w Polsce, powiedział na wyjezdnem z Paryża, do pewnego polaka znakomitego, iż położenie sprawy polskiej zadowala go. Tak utrzymuje l' Europe podług opowieści tegoż właśnie ziomka naszego.

Wczorajsza Gazeta Lwowska podała telegram z Krakowa 1. maja, iż powstańcy pod Kołem zostali pobici, że padło 400 powstańców. Telegram ten oparty na jest na raporcie Dziennika Powszechnego, jak to dzisiaj widzimy. Raport ten moskiewski opiewa:

„Jenerał major Kostanda, powziąwszy wiadomość, że silne bandy znajdowały się w okolicach Bobiaku, Brdowa i Osowego, wyszedł z Koła dnia 17 (29) Kwietnia o godzinie 3 rano z 5 kompaniami piechoty, 40 huzarami, 35 kozakami i 2 działami. O godzinie 7 oddział zaatakował w lesie Osowieckim, doścignięte przezeń bandy Younga, Blancheima, Zejfrida, Solnickiego i Oborskiego, w liczbie przeszło 3.000 ludzi, po większej części niedawno przybyłych z zagranicy pruskiej i uzbrojonych dobremi karabinami; oprócz tego miały do 200 ludzi jazdy. Po czterogodzinnej zaciętej walce, buntownicy otoczeni z trzech stron, zostali rozbici i zupełnie rozproszeni. Uciekli oni ku Izbicy, pozostawiwszy na pa placu przeszło 400 zabitych, pomiędzy któremi znajdowali się przewódca Young, jego szef sztabu major Gomres, i dowódca kosynierów Skawroński; 85 buntowników, przeszło 200 karabinów, znaczna ilość broni, bagaże, konie i zapasy żywności dostały się w ręce wojska. Pomiędzy ujętemi znajduje się dwóch księży.

„Wojsku zabito dwóch żołnierzy, a raniono dwóch oficerów i ośmnastu żołnierzy.“

Rozbierając ten raport i szukając w nim iskry prawdy, widzimy najpierw że walka pod Pyzdrami i pod Kołem stoczona była jednocześnie, w jednym dniu, że choć Joung zginął ale został Blankenheim, co stratę Jounga zupełnie i całkowicie wynagradza, że skoro jak Dziennik Powszechny się wyraża powstańcy uciekli do Izbicy, to nie zostali ani rozbici i rozproszeni, gdyż błąkali by się oni wtedy i nie możnaby donosić o nich iż znajdują się w Izbicy. Również nie mówi nic raport aby uciekających moskale ścigali do Izbicy, co w razie wygranej uczynić by powinni. Liczba 400 zabitych u moskali wiemy co znaczyć ma, gdy już tylekroć się przekonano, iż przez 10 mnożą zabitych powstańców. Sam raport mówi, iż przez 4 godzin trwała zacięta walka, a na 400 zabitych powstańców w tej zaciętej walce podaje 2 zabitych moskali. Nie jestże to rzecz śmiechu warta?

Podana przez nas wczoraj wiadomość o zwycięstwie Jeziorańskiego nad Moskalami, potwierdza się zupełnie. Udzielono nam telegramu wczoraj wieczór nadesłanego prywatnej osobie z Radymna, jako stacji najbliższej walki:

Radymno dnia 2 maja wieczór. Jeziorański pobił wczoraj moskali na głowę pod Kobylanką, niedaleko Zamchu. Ze strony polskiej zginęło 3, rannych 18, których przywieziono do Cieszanowa. Moskali zabitych i rannych jest 90.

Z Lubelskiego 2. maja.

Dnia 1. maja dowiedział się jenerał Jeziorański w południe, że kolumna moskiewska, do 2000 ludzi licząca, nadciąga lasami ku obozowi jego, rozłożonemu między Borowcem a Zamchem. Za informacją pewnego starca miejscowego, rozstawiono zasadzkę w lasach tak, iż Moskale nadciągnąwszy zostali wzięci we dwa ognie. Nadto byli odcięci od granicy galicyjskiej. Walka trwała od 1. do 4. popołudniu i skończyła się zupełnem zwycięztwem po stronie polskiej. Moskale walili kartaczami z dwóch dział na linję lasu, w której głębi migały im się czerwone rogatywki. Stał tu właśnie jeden z kapelanów obozowych. Kartacz przeszył mu habit i ugrzązł w drzewie. Odważny kapłan porywa go, pokazuje szeregom i woła: „Oto widzicie, kogo Bóg strzeże, temu kule moskiewskie nic nie szkodzą.“ — Wtem Jeziorański dał rozkaz do szturmu na działa. Młodzież z bagnetem w ręku zdobyła je, dozwoliwszy zaledwo 2 razy wystrzelić moskalom. W pół godziny potem użyto dział tych z wielkiem powodzeniem na samych moskali, którzy usiłowali je odebrać. Moskali zabitych jest 90, rannych mnóstwo. Powstańcy będąc panami pola odwieźli rannych Moskali do Józefowa. Polacy stracili 3 zabitych i 18 rannych, z których jeden już umarł. Strata dlatego tak mała, iż moskale na widok bagnetów nie pytając o liczbę, w największej trwodze i w nieładzie pierzchali.

Kraków 2. maja wieczór.

(j) Rząd narodowy zamianował na województwo krakowskie i sandomierskie naczelnym wodzem jednego z uzdolnionych oficerów polskich, Jordana, który do niedawna służył w wojsku tureckiem. Oddziały krakowskie i sandomierskie zatrzymują jednakowoż swoich bezpośrednich dowódzców dotychczasowych. Zwycięztwa Oborskiego i Taczanowskiego radością napełniły mieszkańców starego naszego grodu. Kraków wypróżnił się z młodzieży.

Kraków 2. maja.

(SKI) Według doniesienia wczorajszej Kr. Ztg. przybyło 30. kwietnia do Chrzanowa 13 powstańców, między którymi znajduje się kapitan celnych strzelców Mossakowskiego, zeznający, że oddział w sile 280 ludzi został rozbity pod Miszowem, i że on sam z 63 ludźmi, którzy się później na drobniejsze oddziały podzielili, przeszedł na terytorjum austrjackie. Tak zawsze o zupełnem rozbiciu mówią ci, co się chronią na terytorjum neutralne. Taż gazeta podaje jako pogłoskę, że przedwczoraj miano przywieźć do Tarnowa 20 wozów rannych Polaków. Należą oni do oddziału, który jakąś straszną, obie strony dużo ofiar kosztującą, stoczyć miał potyczkę. Sama jednakże Kr. Ztg. nadmienia, że wiadomość ta jest bezzasadna.

Rewizje i aresztowania nie ustają. Wczoraj aresztowano w hotelu pod Sobieskim nie 6 lecz czterech tylko. Dziś wywieziono 6 internowanych we Lwowie. W Krakowskiem oddziałów przybywa znacznie. Mówiono mi w tej chwili, że jeden z takich oddziałów ścierał się na Michałowicach, że strzały dziś słychać było: ale tego dotąd sprawdzić nie mogłem. To tylko wiem z pewnością, że Moskale od ajentów swoich, w Krakowie przebywających, odbierają najszczegółowsze doniesienia o myślach nawet i zamiarach, któreby się może ani za rok spełnić nie mogły.

Kraków 2. maja.

(K. K.) Korespondencje Gońca z Krakowa „z nad granicy polskiej“ celują mnogością różnorodnych plotek. Z tego też względu znane są w kraju. Do liczby takich korespondencyj policzyć należy także korespondencję „z nad granicy polskiej“ umieszczoną w Gońcu z 1 maja, wszystkie bowiem doniesienia w tejże są zupełnie fałszywe, i to tak dalece że ich za tendencyjne poczytać należy. Upraszam zatem szanownej redakcji jako z historją oddziału Mosakowskiego dobrze oznajmiony o sprostowanie tychże doniesień, a to w następujący sposób:

Fałszem jest, aby Mosakowski zażądał posiłków, na które rachował, bo mu były przyrzeczone przez kierowników; ludzi zaś u steru rządu narodowego będących, tylko podejrzanych zasad człowiek ironicznie panami kierownikami nazwać może.

Najzupełniej błędnem jest doniesienie, jakoby się w oddziale Mosakowskiego wkradła niesforność jako nieszczęśliwa wynikłość tej całej intrygami demoralizującej formacji, co mogę jako naoczny świadek najzupełniej zaprzeczyć. Nie mogę sobie także wytłumaczyć, co za indywidua doniosły panu korespondentowi o niesforności, demoralizacji i intrygach, których nikt nie widział; bezczelnością zaś pachnie twierdzenie, że się zaczęły niesnaski i sejmikowania, gdyż wiem bardzo dobrze, że moskale naszli oddział Mosakowskiego śpiący, zziębnięty i dwunocnym i jednodniowym marszem znużony. Fałszem nakoniec jest, żeby ktoś w oddziale wymienionym myślał o zrzuceniu Mosakowskiego z dowództwa; na takie doniesienia niezdobył się jeszcze dzięki Bogu ani Dziennik Powszechny, ani Posener Ztg.

Kończę moje sprostowanie radą dla p. korespondenta Gońca, że lepiej nic nie donosić, jak obrzucać redakcję doniesieniami fałszywemi, czerniącemi ludzi prawych i obałamującemi kraj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dnia 30. kwietnia r. b. odbyło się XI. losowanie obligacji lwowskiego funduszu indemnizacyjnego, wyciągnięto następujące kategorje obligacji i numera:

24 sztuk po 50 złr. m. k. z kuponami: Nr. 163, 186, 593, 837, 1351, 1454, 1557, 1747, 1869; 2106, 2148, 2199, 2468, 2513, 2780, 3139, 3153, 3503, 3739, 3944, 3977 4205, 4957, 5396.

179 sztuk po 100 złr. m. k. z kuponami: Nr. 10, 107, 438, 471, 533, 654, 939, 1099, 1136, 1377, 1818, 2249, 2271, 2439, 3020, 3124 3127, 3148, 3231, 3296, 3325, 3446, 3637, 3699, 3943, 4073, 4267. 4354, 5132, 5869, 6696, 6716, 6959, 7286, 7301, 7302, 7841, 8235, 8573; 8587, 8719, 8771, 8813, 8914, 8974, 8983, 9112, 9123, 9135, 9177, 9217, 9355, 9461, 9468, 9555, 9581, 9749, 9776, 9845, 9897, 9986, 10.755, 10.766, 10.809, 10.867, 10.879, 10 993, 11.616, 11.979, 12.050, 12.395, 12.472, 12.503, 12 602, 12 662, 12.671, 12.859, 13.105, 13.333, 13.360, 13.377, 13.680, 13.793, 14.348, 14.425, 14.505. 14.566, 14.842, 14 965, 15 009, 15.198, 15.319, 15.441, 15 603, 15.632, 15.654, 15.986, 16.116, 16.290, 16.415, 16.536, 16.637, 16.743, 17.209, 17.337, 17.494, 17.687, 17.739, 17 846, 18.150, 18.156, 18.278, 18.360, 18.368, 18 383, 18.486, 18.504, 18.706, 19.316, 19.350, 19.456, 19.524, 18.527, 19.565, 19.641, 19 710, 19.959, 19.976, 20 026, 20.081, 20.093, 20.104, 20.290, 20.359 20.369, 20.644, 20.817, 20 836, 20.848, 20.876, 21.046, 21 256, 21.300, 21.532, 21.583, 21.594, 22.037, 22 075, 22.403, 22.635, 22.700, 22.885, 22 983, 23.152, 23.572, 23.613, 23.626, 23.683, 23.713, 23.733, 23.805, 23.840, 23.853, 23 920, 23 935, 24.101, 24.140, 24.627, 24.669, 24.879, 25.073, 25.148, 25.154, 25.456, 25.469, 25.549, 25.587, 25.641, 25.686.

43 sztuk po 500 złr. z kuponami: 83, 173, 570. 597, 700, 784, 816, 869 897, 1184, 1879, 2057, 2241, 2284 2583, 2587, 2653, 3033, 3163, 3339. 3525, 3773, 3803, 3837, 4043. 4075, 4134. 4153, 4448, 4980, 5132, 5138, 5409, 5610, 5613, 5817. 5903, 6080, 6520. 6598, 6620, 6677, 6978.

137 sztuk po 1000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 44, 496, 623, 668, 820, 837, 839, 1202, 1317, 1526. 1532, 1658 1749. 2143. 2223, 2504, 2858, 3435, 3845, 4121, 4174, 4266, 4374, 4654, 4841, 4872. 5052, 5090, 5123, 5374, 5479, 5513, 5707, 5955, 6063, 6106, 6107, 6186, 6213. 6426, 6507, 6659, 6749, 6797, 6831, 6946. 6959, 6983, 7013, 7078. 7151. 7250, 7337. 7505. 7600 7674, 7718, 7998, 8199. 8267, 8607, 8634. 8931. 9259, 9361, 9689, 9854, 10.122, 10.199, 10.221, 10.273, 10.429, 10.500, 11 215, 11 271, 11.460, 11 473, 11.480, 11 583, 11.619, 11 666, 11.996, 12.130, 12 377, 12 468, 12 752, 12.791, 12 827, 12.995, 13,046, 13 093, 13.351, 13 395, 13.862, 14.054, 14.469, 14.473. 14 657, 15 137, 15 329, 15 881, 16 293, 16.786, 16 791, 17 087, 17 199, 17 951, 18 224, 18 392, 18 398, 18 399, 18 481, 18.535, 18.618, 18 683, 18 991, 19 066, 19 070, 19.090, 19.102, 19.384, 19.426, 19.481, 19.640, 20.132, 20 191, 20.858, 20.901, 21,135, 21.152, 21.255, 21 499, 21.690, 21.754, 22.002, 22.078 i 12 078 z kwotą częściową 350 złr m. kr.

6 sztuk po 5000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 44, 104, 593, 651, 1222, 1684.

6 sztuk po 10.000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 9, 380, 767, 958, 1178, 1209,

17 sztuk lit. A: Nr. 212 a 200 złr., nr. 346 a 50 złr., nr. 1481 a 50 złr., nr. 1612 a 2000 złr., nr. 2059 a 3900 złr. n 2130 a 2600 złr., nr. 3323 a 50 złr., nr. 3659 a 230 złr, nr. 3739 a 50 złr., nr. 3802 a 50 złr., nr. 3827 a 50 złr., nr. 4042 a 700 złr., nr. 4197 a 13.020 złr., nr. 4204 a 300 złr., nr. 4509 a 4500 złr., nr. 4959 a 100 złr., nr. 5661 a 200 złr.

Cała wylosowana suma wynosi 295.000 złr. mon. konw. albo 309.750 złr. wal. austr.

Powyższe obligacje wypłacane będą gotówką w przypadających za to w austrjackiej walucie kwotach, zacząwszy od 1 listopada 1863 r. w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego we Lwowie z zachowaniem istniejących w tej mierze przepisów.

W ciągu miesięcy sierpnia, września i października 1863 będzie eskontować te wylosowane obligacje także c. k. uprzyw. austr. bank nar. w Wiedniu.

(Dokończenie nastąpi)

Kurs lwowski, z dnia 1. maja.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	25	5	31
Dukat cesarski	5	27	5	32
Moskiewski półimperyał	9	5	9	19
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	78
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	58	76	15
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	13	80	—
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	54	74	44
pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	40	81	15
Akcye kolei żel. gal (bez kuponów)	209	50	211	75

Kurs wiedeński, z dnia 1. maja.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	90
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	794	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	199	40
Londyn 10 funtów sterlingów	111	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	33
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	25

Przyjechali dnia 1. maja.

PP. Petrowicz X. z Wołostkowa, Puzyna W z Martynowa, Wołosiański B. z Sambora. Hr. Starzyński B. z Derowni, Croise L. z Koszelowa. — Wybranowski A. z Uszkowiec, Podowski H. z Ptaszkowy, Zaklika E. z Hawłowic, hr. Cavriani L. z Krakowa, Bohdanowicz A. z Matiowiec, hr. Mier z Buska. Czarnecki Z. z Wołynia, Nowe J. z Polski. Koszowski S. z Krowicy, Aucuta S. z Kuchajowa, Jaworski M. z Kobylnicy, Lubaczewski z Obertyna.

Wyjechali dnia 1. maja.

PP. Łukasiewicz J. do Żyrawy, br. Seebach do Czerniowiec, Serwatowski W. do Rejtarowic, Bielski K. do Domaradza. Pierzchała I do Uszkowic, Słonecki Z. do Jurowic, Korytyński L. do Latoszyna.

Uwiadomienia.

Leśniczy egzaminowany, POLAK w sile wieku, żonaty, poszukuje posady. Bliższa wiadomość pod literą M. S. post restante **Jarosław**. 204 1—2

Niniejszem uwiadamia się szanowną Publiczność iż mimo tymczasowego uwięzienia

PIOTRA WAJDY

jego pracownia zostaje ciągle otwartą i wszelkie zamówienia sukien męzkich równie jak poprzednio po cenach umiarkowanych, prędko, gustownie i najstaranniej uskutecznia.
204 2—3

Dobra Streptów

w obwodzie Złoczowskim, w powiecie Kamionka Strumiłowa położone, a mające podług kadastru przestrzeni ziemi morgów 1320, to jest pola ornego morgów 400, łąk brzeżnych morg. 80 i kwaśnych morg. 40, lasów 800. Budynki wszystkie w dobrym stanie. Propinacja czyni fl. 650. Są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość na listy frankowane przez pocztę Busk właściciel udzieli, a najlepiej takową na miejscu w Streptowie zasiągnąć można.
215 1—1

DWA FOLWARECZKI

w Rolowie obw. Samborskim półtory mili od Drohobyczy odległe, w tabuli kraj. zapisane, są do sprzedania, z których jeden ma 35 morgów roli, 15 morg. łąki i 43 morg. lasu. Drugi 27 morg pola, między tem około 4 m łąk. Na każdym folwarku są potrzebne budynki, prawo propinacji, jedna karczma i obszerne wspólne pastwisko dominikalne do wszystkich współwłaścicieli należące.

Bliższą wiadomość udzieli Wojciech Madejski we Lwowie pod liczbą 12²/₄ i Marjan Madejski adwokat w Przemyślu. 213 1—3

Dowiedziawszy się, iż obiegają weksle i ugody na kupione niby odemnie ziemiopłody i t. d. przez obce osoby w mój podpis zaopatrzone, lub na podstawie pełnomocnictwa zdziałane, podaję dla przestrogi do wiadomości publicznej, iż nikogo do podpisywania weksłów lub do zawierania ugód kupna i sprzedaży mojem imieniem nie upoważniałem, że więc za dotrzymanie ugód mojem imieniem przez kogo trzeciego zawartych, odpowiedzialności nie przyjmuję.

Lwów 29. kwietnia 1863.

Józef Mysłowski.

II 205 1—3

Postępowanie mego męża p. Emila Kubalskiego, praktykanta inżynierji przy galicyjskiej kolei żelaznej Karola Ludwika, powoduje mię do oświadczenia, iż zań żadnych jakichkolwiek zobowiązań płacić nie będę.

Lwów dnia 29. kwietnia 1863.

Emilja Kubalska urodzona Sander

207 1—2

Magister farmacji

posiadający dobre zaświadczenia, poszukuje odpowiedniej posady. Panowie interesowani zechcą się zgłosić pod adresą A. S. B. w Rohatynie, na listy franco. 216 1—2

Ważne doniesienie dla chorych.

Słynne narzędzie zwane Ożywicielem (Lebenswecker, Le Reveilleur) wynalazku dr. Baunscheidt, sprowadzające na zewnątrz ciała wszelkie humory szkodliwe, utrzymało upoważnienie francuzkiej akademji medycznej. Wprowadzone do Francji przez Polaka dr' **Lipkau**, sprawia do zadziwienia pomyślne skutki w chorobach nerwowych, przeciw reumatyzmom, podagrze, sparaliżowaniu ciała po apopieksjach, jak również chronicznemu osłabieniu żołądka, piersi i t. d. Nie oceniona metoda leczenia za pomocą tego narzędzia, tem większą ma wartość dla chorych, że jest dla każdego łatwą i przystępną a nieuchronnie pomyślny skutek sprawia w licznych cierpieniach.

Książeczki z opisem użycia w języku francuzkim przed dr. Lipkau jak i samo narzędzie pod jego nadzorem w Paryżu najdokładniej wykończone, znajdują się u pp. Chróścickiego w Wilnie i Ruckera we Lwowie. Cena 15 złr. w. a, za opakowanie 30 kr. 140 4—0*

HANDEL PŁÓCIEN
F. Hoinkes,
we Lwowie w Rynku Nr. 173

poleca w największym doborze:

	od złr.	do złr.
Płótna ⁸/₄ i ⁹/₄ łokci szerok. 39 długości	10	40
Płótna ⁵/₄ łokci szerok. 50 dług.	14	24
Weby holenderskie ⁶/₄ łokci szerokości 65 długości	22	100
Weby szwajcarskie ⁶/₄ łokci szerokości 70 długości	25	160
Damaszkową i cwilichową bieliznę stołową na 6 osób	5	18
na 12 osób	10	30

Bieliznę stołową na 18 do 24 osób, serwety do kawy, ręczniki, pojedyncze obrusy, serwety, płótno na prześcieradła bez szwu, lniane i bawełniane dymki.

Chustki do nosa tuzin od 2 złr. 50 cnt do 30 złr.

Wszystkie gatunki płótna sprzedają się tak w całych sztukach jakoteż i na łokcie.

Prawdziwą pottendorfską bawełnę do pończoszkowej roboty we wszystkich numerach. Nici angielskie do szycia i pończoszkowych robót.

Zamiejscowe zamówienia jak najprędzej i najlepiej uskuteczniają się.
II. 158 4—0*

S. FÜLLENBAUM

właściciel oberzy pod nazwą:

HOTEL GALICYJSKI
w Buczaczu,

ma zaszczyt uwiadomić szanownych obywateli i podróżnych, iż oberzę tę od dotychczasowego dzierżawcy pana

M. Grüna

dnia 1. maja t. r. na siebie odbiera — polecając się łaskawym względom wielce szanownych gości i podróżnych zaręcza za porządek i wszelkie wygody.

Buczacz dnia 17. kwietnia 1863.
198 1—3*

SWIEŻE WODY
mineralne

wszelkiego rodzaju krajowe, jakoteż zagraniczne, są już do nabycia, i można przez całe lato dostać po najumiarkowańszych cenach u

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej Nr. 150, takowe sprowadza blisko co dwa tygodnie świeżo. 189 3—12

Kąpiele siarczane
w LUBIENIU

trzy mile ode Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. maja 1863.

Szybkowóz pocztowy codzień odchodzi ze Lwowa do Lubienia a ztamtąd dalej do Sambora.

O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresą:

„Zarząd kąpielowy w Lubieniu“

przez Lwów.

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu kąpieli.
200 1—6*

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegjum gubernji wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiennych skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. kr. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie u ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu w całejm onarchji.

Tem niezrównany, przez różne towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skutecznności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douleureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; fluksyę, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

W zapaleniach ócz okazał się balsam Vetoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem woda zabieleje i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się lekko oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także nieposlednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki: do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej „caries“ zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia. — Opis używania jest przy każdej flaszeczce. Flakon balsamu tego kosztuje **1 złr. 50 kr. w. a.**

Balsam kroplami na gorącą łopatkę spuszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje i najkosztowniejsze zagraniczne pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

Zaszczytne i nader korzystne zaświadczenia najznaczniejszych lekarzy, w urzędowo legalizowanych odpisach przejrzeć można w głównych składach.

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Hamburgu Louis James Mayor, w Nowym Yorku Berendsohn, w Washingtonie Julinsz Lesser, w Pradze F. Fürst apt. pod białym aniołem, w Wiedniu redakcja Postępu, w Opawie Adolf Hanke, apt. pod białym aniołem, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Sanoku J. Jaklitsch, we **Lwowie** pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch, apt. Rucker dawniej Tomanka i B. Stiller: w **Krakowie** pp J. Jahn, J. N. Walter, i Molędziński apt. pod barankiem.

Na prowincyi mają go: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G Johanny apt pod czarnym orłem, w Bochni p. P. Niedzielski, w Buczaczu p. p. Lipschütz w Brodach pp. W. H. Klöber i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Bursztynie p. Nęcki, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Czerniowcach p. J. Rożański i Ign. Schnurch, w Dębicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Gorzyński, w Glinianach p. Helm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis Krüger, p. William et Robertsohn. p. Solcher, Bremer, w Husiatynie p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kałuszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolsk. p. Dr. Getalas, w Kentach p. Mrozowski, w Komarnie p. Emperie, w Kołomyi pp. Nowicki, J. Sidorowicz apt. i Kupfermann, Krakowcu p. Dobrzański, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Maresch, w Lubaczowie p. Maresch, we Lwowie p. Ebenberger pod węg. koroną i Horn, w Łancucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nahlik i Praczyński, w Przemyślanach p. Miedlicki. w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diestl, w Radziechowie p A. Jaśkiewicz, w Rozdole p. Krzyżanowski, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl, i Kriegseisen, w Sokalu p. Mussil, w Sokołowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajączkowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Rudolf Switalski aptekarz, Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E. Mankowski, w Stryju p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz. w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piątek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kodrębki, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski, w Husiatynie Geliks Michalewicz.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów w Krakowie, we Lwowie, Rzeszowie lub Wiedniu Weis apteka pod Murzynem i Voigt apt. pod węg. koroną, w Folticzenach C. Worcel.

Cena dla Austrji jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w śrebrze — Dla Anglji 8 szylingów — dla Francji 3 franki — dla Purcji 24 piastry — dla Ameryki 1½ dolara. 142 (7—0)

Skład papierów i sztuk pięknych

wszelkich przyborów do pisania, rysowania i malowania.

Antoni Bogdanowicz

WE LWOWIE

przy placu Marjackim w domu Hudetza pod l. 19. M.

zawiadamia szanowną Publiczność, iż posiada znaczny zapas najpiękniejszych z **natury zdjętych**, wyrazistością odznaczających się fotografji, przestawiających: dyktatora Langiewicza, panny Pustowojtów, ks. kapelana Kamińskiego, szefa sztabu Bętkowskiego, jenerała i dowódzcę żuawów Rochebruna, jenerała Wysockiego, Jeziorańskiego, Mierosławskiego, dowódzcę Padlewskiego i t. d. następnie rozmaitych scen z obozu powstańców, jako to: Żuawi na widecie, grupa kosynierów, kawalerzystów, strzelców i piechoy, obóz Langiewicza koło Michałowic, święcenie kosynierów przez ks. kapelana Kamińskiego, mordy w Tomaszowie, przednie straże polskie, markietanka obozowa, starozakonny Jankiel w obozie powstańczym, młodzież wychodząca nocą do powstańców z Krakowa, główna kwatera Langiewicza w Sosnówce, zburzenie kolei warszawsko-wiedeńskiej przez powstańców, napad bandy moskiewskiej na zamek w Giebułtowie. powstańcy gubernji warszawskiej widok Michałowic podczas pobytu powstańców, potyczki stoczone pod Siemiatyczami, Węgrowem. Miechowem, Radomskiem, Wąchockiem, zdobycie koszar w Rawie przez bohatera 9 kulami przeszytego Godlewskiego, Małagoszcz po bitwie, transport rannych, uwolnienie rannych z rąk kozackich przez powstańców. powstańcy chroniący się do Galicji: następnie portrety poległych: Emanuela Muszyńskiego i Mięty pod Miechowem, Borysza pod Małagoszczem, Seweryna Mieszkowskiego pod Gebułtowem, Józefa Dąbczańskiego pod Potokiem. Wawrzyńca Okrajczego obrońcy Pieskowej Skały, Mieczysław Romanowski pod Józefowem i t. d. Nakoniec największy i najgustowniejszy wybór **ALBUMÓW** na fotografje przeszło 300 sztuk zawsze na składzie, — sztuka od 1 złr. stopniowo aż do 50 złr. w. a.; wszystko po cenach stałych i najumiarkowańszych. Przytem zapewnia szanowną Publiczność o jak najprędszej i najstaranniejszej usłudze tak w miejscu, jakoteż na prowincji.
201 (1—3)*

Właśnie nadszedł pierwszy transport
WÓD MINERALNYCH
świeżo napełnianych;

jakoż i dalej co tygodnia przybywać będą wprost z zakładów źródlanych świeże transporta tychże, przeto jesteśmy w możności szan. Publiczności służyć wszelkiemi gatunkami wód mineralnych i **po najumiarkowańszych cenach.**

J F. Kleina wdowa et Gebhard
we Lwowie pod Gwiazdą niebieską.
185 3—4

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański. Witalis W. Smochowski, Z drukarni K. Pillera.